Rok XIV. Wrzesień 1894. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki . .	1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . .	1 „ 30 „
Zamiejscowa	
z przesyłką . . .	1 „ 50 „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki . . .	65 ct.
z przesyłką	70 „
Zamiejscowa	
z przesyłką. . . .	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOL"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokol" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Zlot wystawowy.

(Ciąg dalszy).

Obszerny plac przed głównym dworcem kolejowym zapełnił się w piątek 13. lipca już o godzinie 4. po południu publicznością i licznym zastępem Sokołów lwowskich, którzy wyruszyli z pięknym swym sztandarem pod wodzą d. Czarnika i komendą zast. naczelnika d. Janikowskiego aby powitać druhów zdążających do Lwowa na II. zlot sokolstwa polskiego.

Rojno było i wesoło na tym placu, jak przed dwoma laty, kiedy mieszkańcy Lwowa pospieszyli przywitać gości Macierzy lwowskiej obchodzącej święto ćwierćwiekowej pracy sokolej, nie było jednak tak strojno, jak przed dwoma laty. Nie dekorowano placu chorągwiami i festonami, nie ustawiono mównicy. Stało się tak z powodów zasadniczych, aby zaznaczyć różnicę między pierwszym a drugim zlotem.

Na pierwszym występował Sokoł lwowski jako gospodarz, który będąc środkiem ciężkości pierwszej wielkiej uroczystości sokolej na ziemi polskiej, zrozumiał doskonale obowiązek odpowiedniego wystąpienia wobec przybywających doń licznych gości, których wiodły do Lwowa życzliwość dla jubilata i łączność sokola; drugi zlot spowodowała komenda nowej a naczelnej organizacyi sokolej, która wezwała wszystkie gniazda do spełnienia obowiązku, jaki ciężył na każdym Polaku, aby pamięci wielkiego bohatera ludowego złożyć hołd na wzgórzu kościuszkowskiem zapełnionem wymownymi dowodami naszej żywotności pomimo bolesnego przed wiekiem pogromu.

Przed dwoma laty były chorągwie, festony i mowy koniecznością zlotu dobrowolnego, teraz mogłyby były wydać się niewłaściwością nielicującą z charakterem zlotu obowiązkowego, na który nie spieszyli życzliwi goście, lecz karne gniazda związkowe.

Zrozumiano wybornie tę różnicę i z żadnej strony, mimo wielkiej u nas pod tym względem drażliwości, nie ozwało się choćby jedno słówko urazy lub nagany. Piękny to dowód wyrabiania się w szeregach naszych prawdziwie męskiej dojrzałości, która nie łaknie błyskotek a spokojne, bratnie uściśnienie dłoni waży sobie wyżej nad race szumnych przemówień. Oby taki purytanizm zagościł stale na zebraniach naszych i naradach, które zbyt często jeszcze przybierają cechę głośnych swojego czasu sejmików ze szkodą dla myśli i zadań, które nas gromadzą.

Dla nadjeżdżających druhów miano otworzyć wyjątkowo, jak przed dwoma laty, bramę dzielącą peron od placu przed dworcem. Z tego powodu ustawiła się bokiem do bramy „Harmonia" i hufiec lwowski przybyły na powitanie w ten sposób, że tuż u bramy stanął chorąży ze sztandarem. Wcześnie przed przybyciem pociągu zabezpieczono wygodne przejście dla przyjezdnych wśród ogromnego tłumu publiczności i sformowanie szyku pochodowego do miasta.

Po 6. godzinie ozwały się sygnały kolejowe. Na peron weszli wiceprezes, sekretarz i naczelnik związkowy, d Janikowski rzucił komendę „baczność", a równocześnie z hukiem zajeżdżającego pierwszego pociągu krakowskiego ozwała się droga każdemu pieśń legionów. Za chwilę stanął olbrzymi pociąg z parowozem przybranym w chorągwie, zieleń i kwiaty. Na komendę wznieśli druhowie lwowscy batorówki w górę, za przykładem ich poszła zgromadzona publiczność i w jednej chwili zagrzmiało w powietrzu gromkie, przeciągłe — czołem! na które odpowiedziano z okien wagonów. Za kilka minut uszykowały się przybyłe drużyny do pochodu i wkroczyły na plac zborny Każde gniazdo sokole witano pochyleniem sztandaru i hasłem sokolem.

Drugi równie wielki pociąg wjechał na peron w dwadzieścia minut po pierwszym powitany równie serdecznie.

Jednym i drugim pociągiem przybyły oprócz Sokołów w strojach i bez strojów, setki gości wystawowych od strony Krakowa.

O godzinie 6. minut 45 rozpoczął się pochód do miasta na kwatery. Na czele pochodu szedł pluton lwowskich Sokołów, za nim dzielna Harmonia krakowska, dalej gniazda sokole leżące przy szlaku Kraków-Lwów, mając w środku pochodu wzmocnioną Harmonię lwowską, a wreszcie zamykający pochód oddział Sokoła lwowskiego. Pochód witany wszędzie serdecznie kroczył ulicą Grodecką aż do skrętu w ulicę Krasickich, skąd część przybyłych udała się na przeznaczoną dla nich kwaterą do szkoły św. Anny, reszta zaś pomaszerowała dalej ulicami Krasickich, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, Kilińskiego, pl. Kapitulnym, ulicą Ruską i Podwalem do szkoły im. Staszica. Na kwaterach wydali naczelnicy rozkazy na dzień następny i rozdali przygotowane już „rozkazy i wskazówki na II. zlot polskiego Sokolstwa". Poczem wiara udała się na miasto.

Tak samo witano i odprowadzono do kwater druhów i gości przybyłych o godz. 10. m. 15 wieczór od strony Czerniowiec, a zatem z gniazd leżących wzdłuż szlaku Czerniowce-Lwów. Do witających przyłączył się liczny zastęp druhów przybyłych od Krakowa. Kwatery w szkołach św. Anny i Magda-

leny tudzież w gościnnych murach rękodzielniczego towarzystwa „Skały“.

O godzinie 1. w nocy przybyli druhowie i goście z gniazd położonych wzdłuż szlaku kolei transwersalnej; oczekiwali ich tylko kwatermistrze, którzy odprowadzili przybyłych do powyższych kwater stosownie do planu rozmieszczenia

Nareszcie o godzinie 7. min. 56 w sobotę rano powitał oddział Sokoła lwowskiego pod wodzą d. Czarnika, druhów i gości przybyłych od Tarnopola na dworzec pod zamkiem i odprowadził ich na kwatery w szkole św. Magdaleny.

Jeszcze i późniejszymi, a nawet niedzielnymi pociągami ze stron rozmaitych przybyło wielu druhów, a zwłaszcza takich, którzy nie mogąc uwolnić się od zwykłych zajęć, pragnęli przynajmniej w dniu świątecznym stanąć do służby sokolej na boisku

I znowu po dwóch latach spotykało się we Lwowie na każdym kroku krzepkie postacie i wesołe twarze, a barwne stroje sokole dodawały nowego uroku miastu przybranemu odświętnie od samego początku wielkiej uroczystości narodowej. Jednakże nie wszystko było, jak przed dwoma laty, a każdy mieszkaniec lwowski szukał i spoglądał, ażali nie ujrzy choćby kilku z liczby tych wielu, których przed dwoma laty witał i błogosławił jako najmilszych serca.... Niestety, nie przybyli bracia z Wielkopolski, choć zapowiadano z gniazd tamtejszych przyjazd czterdziestu druhów. Bez wątpienia wpłynęło na tę ich nieobecność w wielkiej mierze odłożenie zlotu, lecz gdy tylko 15 druhów wielkopolskich witaliśmy z końcem czerwca „jako gości wystawowych“ a znaczna większość wiedząc o odłożeniu zlotu pozostała w domu, wolno nam było cieszyć się nadzieją powitania tej większości na wielkiem święcie Sokołów polskich. Zawiedliśmy się w tej nadziei i zaznaczamy z bolem, że sądząc z listów otrzymanych z siedziby Związku wielkopolskiego i pierwszego gniazda tamtejszego, bracia wielkopolscy nie dali swemu Związkowi podstaw rokujących sprężystą służbę sokolą dla wszystkich i za wszystkich. — Nie przybyli także druhowie cieszyńscy, do których mamy żal głęboki, że nie dają nigdy wyrazu swej łączności sokolej a mając tyle wewnętrznych warunków rozwoju nie ujawniają swego życia sokolego i nie zyskują dla myśli naszej zwolenników wśród zdrowej, szczerze polskiej ludności szląskiej. — Nie przybyli wreszcie nasi pobratymcy, których wobec ogólnego w ich kraju nieprzyjaźnego dla naszej polskiej wystawy uprzedzenia, nie miano odwagi zaprosić, aby się nie narazić na przykrą odmowę lub przykrzejsze jeszcze echa innych niemiłych gospodarzom doświadczeń, a znać nie były czczemi nasze obawy, skoro usilne i kilkakrotne zabiegi wysłania na nasz zlot choćby jednego członka tamtejszego związkowego grona nauczycielskiego w charakterze widza i sprawozdawcy, zostały zagłuszone surmami hymnów lugduńskich. Wyrażamy jednak głębokie przekonanie, że wzajemne nieporozumienia wiszące w powietrzu jak bakcyl epidemiczny prędzej czy później rozwieje zdrowa i wielokrotnie doświadczona wzajemność sokola. I tak niech się stanie.

Bolesne ubytki powyższe łagodził przynajmniej w części nietylko liczebnie większy zlot druhów z gniazd związkowych i niezwiązkowych, lecz, co ważniejsze, męski i świadomy swych obowiązków i swej godności duch sokoli. Był on dowodem, że stajemy się codzień dojrzalsi i dostojniejsi. Wyjątki — było ich zaledwie dwa, trzy — nie powinny smucić i przerażać, bo nie kłopoce się nikt małą kępką chwastu, którą wyplenić łatwo, jeżeli wola po temu. Miejmy tę wolę. (C. d. n.). *Dr. X. F.*

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Lekcya VIII.

Osnowa: przenoszenie ramion równostronne. Ruchy tułowia i nóg.

Postawa zasadna: ramiona w położeniu pionowem i poziomem.

Takt: 1., (2). Każde ćwiczenie 10 razy.

A.

I. „Ramiona wpion: przenieś ramiona wbok (położenie rąk grzbietne) **— raz! — wpion — dwa!“** Ramiona wyprostowane przenosimy tak do poziomu wbok, aby grzbiety rąk były zwrócone do góry, a dłonie ku ziemi

II. „Ramiona wdół. Skłoń się w prawo i podnieś lewą nogę wbok*) — raz! — postawa — dwa!“ Podnosząc wyprężoną lewą nogę wbok, naginamy równocześnie tułów możliwie najniżej w stronę prawą, poczem prostujemy go i przystawiamy lewą nogę do prawej.

III. „Ramiona wpion. Łącznie (I. i II.): **przenieś ramiona wbok, skłoń się w prawo i podnieś lewą nogę wbok — raz! — postawa, ramiona wpion — dwa!“**

IV. „Ramiona wdół. Skłoń się w lewo, podnieś prawą nogę wbok — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a przeciwnie.

V. „Ramiona wpion. Łącznie (I. i II.): **przenieś ramiona wbok, skłoń się w lewo i podnieś prawą nogę wbok — raz! — postawa, ramiona wpion — dwa!“**

„Ramiona wbok, stań na palcach stóp (postawa napalcowa**) **a wytrzymaj!“** Stając na palcach stóp (nogi silnie wyprężone a pięty złączone) i trzymając ramiona poziomo wbok przy położeniu rąk grzbietnem, zostajemy w tej pozycyi przez 20 taktów, które należy liczyć pomału.

„Postawa, ramiona wdół; w miejscu po—chód!“ Takt od 1 do 20.

B.

I. „Ramiona wpion: przenieś ramiona wprzód — raz! — wpion — dwa!“ Ramiona wyprostowane przenosimy z pionu do poziomu wprzód przy położeniu rąk promieniowem (dłonie ku sobie).

II. „Ramiona wdół. Skłoń się wprzód, podnieś lewą nogę wstecz — raz! — postawa — dwa!“ Pochylając tułów możliwie najniżej do przodu, podnosimy równocześnie wyprężoną nogę lewą wstecz.

III. „Ramiona wpion. Łącznie (I. i II.): **przenieś ramiona wprzód, skłoń się wprzód i podnieś lewą nogę wstecz — raz! — postawa, ramiona wpion — dwa!“.**

IV. „Ramiona wdół. Skłoń się wprzód, podnieś prawą nogę wstecz — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a ruch prawą nogą.

V. „Ramiona wpion. Łącznie (I. i IV.): **przenieś ramiona wprzód, skłoń się wprzód i podnieś prawą nogę wstecz — raz! — postawa, ramiona wpion — dwa!“.**

„Ramiona wprzód, kucznij (postawa kuczna) **a wytrzymaj!“** W postawie kucznej wytrzymujemy ramiona poziomo przed sobą przez 20 taktów.

„Postawa, ramiona wdół. Uginaj przedudzia wstecz, w miejscu po-chód!“ Takt od 1 do 20.

*) Uwagi co do podnoszenia nóg w lekcyi III-ej.

**) Uwagi co do zmiany postaw jak w lekcyi II-ej.

C.

I. „Ramiona wpion: przenieś ramiona bokiem wdół— raz! — bokiem wpion — dwa!“

II. „Ramiona wdół. Skłoń się wprzód, podnieś lewą nogę wprzód — raz! — postawa — dwa!“ Podnosząc wyprężoną nogę lewą możliwie najwyżej w prostym kierunku do przodu, pochylamy równocześnie i tułów do przodu.

III. „Ramiona wpion. Łącznie (I. i II.): przenieś ramiona bokiem wdół, skłoń się wprzód i podnieś lewą nogę wprzód — raz! — postawa, ramiona bokiem wpion — dwa!“.

IV. „Ramiona wdół. Skłoń się wprzód, podnieś prawą nogę wprzód — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a ruch prawą nogą.

V. „Ramiona wpion. Łącznie (I i IV.): przenieś ramiona bokiem wdół, skłoń się wprzód i podnieś prawą nogę wprzód — raz! — postawa, ramiona bokiem wpion — dwa!“.

„Przysiądź (postawa przysiadna), a wytrzymaj!“ W postawie przysiadnej trzymając ramiona wpion wyprostowane, pozostajemy w tej pozycyi przez 20 taktów.

„Postawa, ramiona wdół. Stań na palcach stóp, w postawie napalcowej w miejscu po chód!“ Nogi tak silnie wyprężamy, że prawie wcale nie zginają się w kolanach. Takt od 1 do 20.

D.

I. „Ramiona wpion: przenieć ramiona wstecz (przodem) — raz! — bokiem wpion — dwa!“ Ramiona wyprostowane przenosimy przodem wstecz jak najwyżej.

II. „Ramiona wdół. Skłoń się wstecz, podnieś lewą nogę wprzód — raz! — postawa — dwa!“ Podnosząc wyprostowaną nogę lewą do przodu, naginamy tułów o ile możności wstecz.

III. „Ramiona wpion. Łącznie (I. i II.): przenieś ramiona wstecz, skłoń się wstecz i podnieś lewą nogę wprzód — raz! — postawa, ramiona bokiem wpion — dwa!“.

IV. „Ramiona wdół. Skłoń się wstecz, podnieś prawą nogę wprzód — raz! postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a ruch prawą nogą.

V. „Ramiona wpion. Łącznie (I. i IV.): przenieś ramiona wstecz, skłoń się wstecz i podnieś prawą nogę wprzód — raz! — postawa, ramiona bokiem wpion — dwa!“.

„Lewą nogę ugnij, rozkrok prawą (postawa kuczno-kroczna) a wytrzymaj!“ Lewą nogę tak uginamy, że łydka z udem tworzy kąt rozwarty, zaś prawą nogę wyprężoną wysuwamy o tyle wbok, aby palce stopy dotykały lekko ziemi, a trzymając ramiona wpion wyprostowane, zostajemy w tej pozycyi przez 20 taktów.

„Postawa. Prawą nogę ugnij, rozkrok lewą, ramiona przenieś wstecz a wytrzymaj!“ Uwaga: jak wyżej, a przeciwnie.

„Postawa, ramiona wdół; w miejscu drobnym biegiem — bieg!“ Takt od 1 do 20.

E.

I. „Ramiona wbok: przenieś ramiona wprzód — raz! — wbok — dwa!“ Ramiona wyprostowane przenosimy z położenia poziomego wbok do poziomu wprzód.

II. „Ramiona wdół. Skłoń się wstecz na prawo, podnieś lewą nogę wprzód zewnątrz — raz! — postawa — dwa!“ Pochylając tułów skośnie wstecz na prawo między kierunkiem wstecz i wbok, podnosimy równocześnie lewą nogę w kierunku skośnym na lewo t. j. między wprzód i wbok.

III. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i II.): przenieś ramiona wprzód, skłoń się wstecz na prawo i podnieś lewą nogę wprzód zewnątrz — raz! — postawa, ramiona wbok — dwa!“.

IV. „Ramiona wdół. Skłoń się wstecz na lewo, podnieś prawą nogę wprzód zewnątrz — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a przeciwnie.

V. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i IV.): przenieś ramiona wprzód, skłoń się wstecz na lewo i podnieś prawą nogę wprzód zewnątrz — raz! — postawa, ramiona wbok — dwa!“.

„Klęknij lewą nogą wstecz (postawa klęczna jednonóż), prawą wyprostuj do przodu i przenieś ramiona wprzód, a wytrzymaj!“ Klęknąwszy lewą nogą, wysuwamy tak prawą nogę naprzód, aby wyprężona opierała się lekko piętą o ziemię; ramiona zaś przenosimy wprzód i zostajemy w tej pozycyi przez 20 taktów.

„Klęknij prawą, lewą wyprostuj wprzód i przenieś ramiona wbok, a wytrzymaj!“ Uwaga: jak wyżej, a przeciwnie.

„Postawa, ramiona wdół; poskokiem obunóż w miejscu — skacz!“ Takt od 1 do 20.

F.

I. „Ramiona wbok: przenieś ramiona wpion — raz! — wbok — dwa!“.

II. „Ramiona wdół. Skłoń się w prawo, podnieś lewą nogę wstecz — raz! — postawa — dwa!“ Pochylając tułów możliwie najniżej w stronę prawą, podnosimy równocześnie lewą nogę w prostym kierunku wstecz.

III. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i II): przenieś ramiona wpion, skłoń się w prawo i podnieś lewą nogę wstecz — raz! — postawa, ramiona wbok — dwa!“.

IV. „Ramiona wdół. Skłoń się w lewo, podnieś prawą nogę wstecz — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a przeciwnie.

V. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i IV.): przenieś ramiona wpion, skłoń się w lewo i podnieś prawą nogę wstecz — raz! — postawa, ramiona wbok — dwa!“.

„Przysiądź, wyprostuj lewą nogę wbok (postawa przysiadna jednonóż), ramiona wprzód, a wytrzymaj!“ Wykonując przysiad, wysuwamy tak lewą nogę wbok, aby była mocno wyprężoną i opierała się krawędzią całej stopy. Równocześnie przenosimy ramiona wprzód i zostajemy w tej pozycyi przez 20 taktów.

„Przysiądź, wyprostuj prawą nogę wbok i przenieś ramiona wbok, a wytrzymaj!“ Uwaga: jak wyżej, a przeciwnie.

„Postawa, ramiona wdół. Poskokiem rozkrok, poskokiem postawa, na palcach stóp — skacz!“ Takt od 1 do 20.

G.

I. „Ramiona wbok: przenieś ramiona wstecz — raz! — wbok — dwa!“.

II. „Ramiona wdół. Skłoń się w lewo, podnieś lewą nogę wprzód do środka — raz! — postawa — dwa!“ Naginając tułów możliwie najniżej w lewą stronę, podnosimy równocześnie lewą nogę przed sobą a ku prawej stronie.

III. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i II.): przenieś ramiona wstecz, skłoń się w lewo i podnieś lewą nogę wprzód do środka — raz! — postawa, ramiona wbok — dwa!“.

IV. „Ramiona wdół. Skłoń się w prawo, podnieś prawą nogę wprzód do środka — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a przeciwnie.

V. „Ramiona wbok. Łącznie (I. i IV.): przenieś ramiona wstecz, skłoń się w prawo i podnieś prawą

nogę wprzód do środka — raz! — postawa, ramiona wbok — dwa!“.

„Skrzyżuj lewą nogę przed prawą, przysiądź, ramiona wbok a wytrzymaj!“ W postawie skrzyżnej w lewo wykonywamy przysiad przy piętach wzniesionych do góry, a trzymając tułów prosto i ramiona wbok podniesione, zostajemy w tej pozycyi przez 20 taktów.

„Postawa. Skrzyżuj prawą nogę przed lewą, ramiona przenieś wstecz a wytrzymaj!“ Uwaga: jak wyżej.

„Postawa, ramiona wdół; w miejscu po-chód!“.

(C. d. n.).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Związek. Drugi kurs nauczycielski urządzony staraniem Związku sokolego dla kierowników nauki gimnastyki w towarzystwach sokolich, trwał od 2. do 25. sierpnia włącznie. I tym razem korzystano z sali i urządzeń Sokoła lwowskiego ofiarowanych z całą gotowością. Kierownictwo kursu objął naczelnik związkowy d. Durski, który wyłożył uczestnikom całą teoryę gimnastyki. Ćwiczenia praktyczne prowadził d. Józef Kwiatkowski, którego zastępowali czasem dd. Janikowski i Wolski, jeżeli ćwiczenia wojskowe, które odbywał w pierwszej połowie kursu, nie dozwoliły mu stawić się w godzinie oznaczonej. Kandydatów kursu zgłosiło się zaledwie 10; z tych jeden brał udział tylko w ćwiczeniach praktycznych. Należy ubolewać, że wobec powszechnie znanego nader szczupłego zastępu kierowników gimnastycznych w towarzystwach sokolich i koniecznego z tej przyczyny zastoju w uprawianiu ćwiczeń, towarzystwa sokole nie umiały korzystać z kursu przez wysłanie większej liczby uczestników tego kursu, którego potrzeby i pożyteczności dowodzi choćby to, że dwóch druhów, którzy już w zeszłorocznym kursie brali udział, i w tym roku pilnie nań uczęszczali. Są nimi dd.: Budzynowski Tadeusz ze Sambora i Daczyszyn Jan z Żółkwi. Oprócz nich korzystali z pełnego kursu dd.: Hawel Julian z Brodów, Wanat Jan z Krosna, Błażek Bolesław i Reiter Maryan ze Lwowa, Kowal Stanisław z Łańcuta, Szychulski Władysław z Tarnowa, Macewka Michał z Załoziec; na ćwiczenia praktyczne uczęszczał Siczyński Walery ze Lwowa. Oprócz gimnastyki właściwej tak pod względem systematycznym i metodycznym jakoteż praktycznym ćwiczono się w jeździe na kole.

Nauka odbywała się codziennie z wyjątkiem niedziel od 10—12., a czasem i 1. rano, tudzież od 5—9. wieczorem; wszyscy kandydaci dowiedli wielkiej pilności i wytrwałości zasługującej na uznanie i tylko temu zawdzięczać należy, że cały obszerny materyał naukowy mógł być dokładnie przerobiony.

W dniu 25. sierpnia odbył się popis trwający cztery godziny wobec prezesa i zamieszkałych we Lwowie członków Wydziału Związku. Dowiódł on, że sokolstwu naszemu przybyło kilku druhów, którzy ćwiczenia gimnastyczne będą traktować jako poważną naukę i potrafią prowadzić je bądź jako samoistni nauczyciele bądź jako uświadomieni pomocnicy i wykonywać poprawnie nawet trudniejsze ćwiczenia. Słusznie też d. Romanowicz żegnając dzielnych kursowców i dziękując tak im jak nauczycielom za prawdziwie sokole spełnienie obowiązku, wyraził przekonanie, że będą krzewicielami tyle pożądanego u nas zamiłowania do ćwiczeń gimnastycznych.

My ze swej strony dołączamy życzenie, aby ci którym przyszło łatwiej przyswoić sobie cały materyał naukowy, nie ustawali w pracy nad doskonaleniem tego, co nabyli dawniej i teraz, ci zaś, których kurs odbyty wprowadził w dziedzinę dotąd im nieznaną, aby nie zrażali się trudnościami, których w krótkim czasie nie mogli jeszcze pokonać, gdyż usilna praca poparta zamiłowaniem przedmiotu, musi przynieść to jutro, czego dziś zdobyć nie było można. Czołem! *Red.*

Hamburg. Polacy tu osiedli zamierzają założyć Sokoła.

Inowrocław. W nr. 167 „Orędownika“ z dnia 25. lipca znajdujemy na drugiej stronie w artykule zatytułowanym: „Nasze sprawy“, a mianowicie w ostatnim ustępie wzmiankę o Sokole inowrocławskim. Wzmianka ta jest dla nas bardzo przykrą, gdyż w całej swej osnowie robi wrażenie, jakoby była umyślnie napisaną, aby zdyskredytować nasze towarzystwo. Sokoł inowrocławski od dziesięciu lat swego istnienia nie rządził się żadnemi dążnościami politycznemi, ani w tym, ani w owym kierunku i ściśle tego dotąd przestrzega, lecz staje zawsze, jak każde towarzystwo stać powinno, na narodowej podstawie, przyjmując do swego grona członków bez względu na zawód i kierunek polityczny, jeżeli ci, jako uczciwi ludzie i niczem nieposzlakowani, rzetelnie sprawie sokolej służyć chcieli. O jakichś dążnościach dzisiejszych, stronniczych, w naszem towarzystwie nic nie wiemy i na przyszłość wiedzieć nie chcemy. Przy układaniu naszych ustaw, które są wynikiem dziesięcioletniego doświadczenia i wzoru Sokoła lwowskiego, nie byli czynni panowie, o jakich jest w powyższym numerze wzmianka, ani ich też w towarzystwie nie przeprowadzali, gdyż działo się to bez nich i bez ich wpływu. Jako członków honorowych mianujemy osoby zasłużone około dobra towarzystw gimnastycznych, lub kraju, a nie za pieniądze. Nikomu nie tamujemy drogi, aby mógł być członkiem Sokoła i każdemu wolno płacić tyle, ile na to kieszeń starczy, jeżeli chce w ten sposób dobrej sprawie służyć, wszelako mają wszyscy równe prawa, zasadzie więc demokratycznej w niczem nie uchybiono. Dzięki mądremu przewodnictwu i rozsądnym ustawom Sokoł inowrocławski może być stawiony jako wzór sokolstwa wielkopolskiego. Ludzie obudwóch prądów politycznych, którzy chcieli nasze towarz. dla swych poglądów pozyskać i w tym celu do niego wstąpili, dostrzegli już, że towarz. sokole najmniej nastręczają do tego sposobności.

Spodziewaliśmy się po prasie naszej kierunku demokratycznego, że lepiej potrafi służyć sprawie narodowej, jak świecić brakiem nieznajomości stosunków i ludzi, oraz wciągać do walki politycznej, jako pomoc, oszczerstwo i złą wolę. Szczytna idea demokratyczna: „wszystko dla ludu przez lud“, złych ma widocznie rzeczników.

U nas, Wielkopolan, panuje pewne uprzedzenie do Sokołów, które tem się tłómaczy, że nasza publiczność nie zna wielkiego znaczenia towarzystw gimnastycznych. Towarzystwa sokole żądają najwięcej z wszystkich istniejących poświęcenia i wyrzeczenia się osobistych narowów i ambicyjek, a to jest bardzo trudnem zadaniem, gdyż naród nasz dotąd się nie otrząsnął z samolubstwa. Widzimy to najlepiej na naszych kolonizatorach, dla których obojętną jest ojczyzna, byle ich kieszeń napełniła się judaszowskiem złotem. Niektóre dzienniki uniewinniają ich nikczemną działalność tak, jak sądy przysięgłych uniewinniają we Francyi anarchistów, lub we Włoszech oszustów bankierskich. Jest to znakiem zniewieściałości i niedostatecznem poczuciem godności narodowej, a więc chorobą ducha społecznego. Do walki z takim upiorem staną muszą gimnastycy nasi, a walka jest na razie trudna, ażeby, jak mówi nasz zacny i dzielny Dr. Krzymiński, naprawić to, co wieki popsuły. Szłoby to jeszcze jako tako, gdybyśmy byli sami, lecz na nieszczęście zalewa nas żywioł z Zachodu, który sieje pomiędzy nami, Słowianami, takie spustoszenie, jak wilk w stadzie owiec. Tam wszędzie Słowianie uledz muszą przewadze niemieckiej, skoro się nie pozbędą zastarzałych swych wad: dobroduszności potęgującej się

często do ślamazarności i uległości, ze stanowiska narodowego karygodnej. Jeżeli chcemy, jako Polacy, dalej istnieć, to musimy nabrać tych cnót, które stworzyły dzisiejszą niemiecką potęgę. Długo pracowały „turnvereiny“, ażeby z podobnego nieco do nas niemieckiego Michałka stworzyć dzisiejszego Prusaka niemieckiego o silnym charakterze i jasnym wzroku naprzód. Jeden tylko naród słowiański zrozumiał, dokąd owe usiłowania niemieckie zmierzają, a utworzywszy za ich przykładem silną falangę gimnastyków-sokołów powstrzymał żalew germański. Dziwimy się i podziwiamy, że naród czeski bogaty i dzielny pod każdym względem, a my, uległe pachołki, więcej do żebraków, jak do narodu podobni. Idźmy w ślady Czechów-pobratymców, wytwórzmy za przykładem naszych braci znad Wełtawy kilkodziesięciotysięczny zastęp sokoli, a osiągniemy świetne owoce wytrwałej pracy.

Słabe ciało nie będzie mieszkaniem śmiałej i dzielnej duszy, zdolnej do walki o swój byt i poszanowanie praw narodowych. Kto ma prawdziwego ducha sokolego, ten przez pracę i własne trudy dążyć będzie do urzeczywistnienia ideałów narodowych, a nie przez spodlenie siebie i narodu. Gdyby nasz szerszy ogół zajął się szczerze myślą sokolą, znalazłaby ona ognisko w każdem naszem miasteczku polskiem i podniosłaby do tęgości narodowej nasze tworzące się mieszczaństwo polskie. — Pamiętajmy o tem, że przez dźwignięcie się moralne i ukrzepienie naszych sił wewnętrznych dojdziemy do siły materyalnej, gdyż siła moralna jest zdrowiem społecznem, a tylko zdrowe narody mają racyą do bytu.

Miesięczne zebranie towarzystwa gimnastycznego Sokoł, odbyło się 7. sierpnia przy dość sporej liczbie członków w należytym porządku. Przewodniczył posiedzeniu poseł i prezes związkowy, dr. Krzymiński. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego zebrania, rozpoczęły się obrady. Najpierw złożyli uczestnicy wycieczki do Lwowa obszerne sprawozdanie o ogólnym zlocie polskich gimnastyków, jako też o wystawie krajowej. Następnie usłyszeliśmy, iż 7 panów wstąpiło, jako nowych druhów, w poczet tutejszego Sokoła.

Poczem wywiązała się dyskusya nad mającą się odbyć obowiązkową wycieczką. Zgodzono się na propozycyą zarządu, aby razem z Sokołami bydgoskimi i kruświckimi wyjechać do Torunia i to od przyszłej niedzieli za 2 tygodnie. Usłyszeliśmy także miłą wiadomość, iż grono patryotycznych mężów w Strzelnie krząta się około założenia tamże Sokoła i ma się w tym celu od niedzieli za tydzień odbyć zebranie w Strzelnie, na które w skutek zaproszenia przyrzekł przybyć nasz prezes, Dr. Krzymiński, w gronie kilkunastu Sokołów inowrocławskich. Przechodząc do dalszych punktów porządku dziennego, dowiedzieliśmy się, że w niedzielę 12. sierpnia odbędzie się w Poznaniu zebranie wydziału i delegatów związku wielkopolskich towarzystw gimnastycznych. Jako delegata tutejszego towarzystwa, wybrano jednomyślnie d. Maksymiliana Gruszczyńskiego z Inowrocławia, ponieważ Dr. Krzymiński, jako członek i prezes wydziału, urzędu delegata sprawować nie może. Delegat inowrocławski ma przemawiać i głosować przeciw ześrodkowaniu całego wydziału związkowego w Poznaniu. — Po wspólnem zachęceniu się do jak największego udziału w ćwiczeniach gimnastycznych i przyjęciu do wiadomości kilku wolnych wniosków zamknął przewodniczący o 11. godzinie zebranie. Czołem! *(Dziennik kujawski nr. 170., 176. i 179.)*.

Kraków. Wydział Sokoła krakowskiego uchwalił 31. lipca dobudować do głównego gmachu nową salę ćwiczeń i zebrań, która będzie miała 21 metrów długości i 10 metrów szerokości, a umieszczoną będzie na pierwszem piętrze nad ubikacyami kancelaryjnemi od strony miasta. Plan wygotował architekt Talowski. Nadto od strony Rudawy wzdłuż głównej sali dobudowaną będzie podłużna szatnia, z której wejścia będą wprost na salę ćwiczeń. Nad szatnią na I. piątrze urządzoną będzie strzelnica. Jest także zamiar urządzenia centralnego ogrzewania całego gmachu i urządzenia tuszów i tanich kąpieli — przez co choć w części spełnionoby uchwałę zjazdu lekarzy i przyrodników, domagającą się tanich kąpieli ludowych.

Przemyśl dnia 20. sierpnia 1894 r. Dnia 2. sierpnia b. r. święciliśmy ważną chwilę. Oto w dniu tym o godzinie 9. rano dokonał Najprzewielebniejszy ks. Biskup Dr. Łukasz Ostoja Solecki, w obecności przedstawicieli władz miejscowych, drużyny sokolej i licznej publiczności, poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę własnego gniazda. Przed dopełnieniem tego doniosłego aktu, chór Sokoła pod batutą ks. Kwiecińskiego odśpiewał zastósowaną do chwili kantatę. Po podpisaniu na pergaminie spisanego dokumentu założenia przez Biskupa i obecnych przedstawicieli władz i różnych instytucyj miejscowych, prezes Dr. Tarnawski w krótkich słowach skreślił historyę budowy, podniósł wielce trudne acz wzniosłe zadanie Sokoła w naszem społeczeństwie i nadzieje nasze na przyszłość, poczem zwrócił się z gorącą podzięką do Reprezentacyi miasta, która udzielając grunt pod budowę bezpłatnie, umożliwiła Sokołowi tutejszemu usłanie sobie własnego gniazda. Na przemówienie to, niemniej w serdecznych słowach odpowiedział burmistrz miasta druh Dr. Aleksander Dworski zaznaczając, że jako członek-założyciel Sokoła od dawna żywi dla tej instytucyi jak najlepsze chęci, i że z radością śledząc, jak się ona rozwija i rośnie, ze swej strony nie zaniedba niczego, aby być jej jak najwięcej pomocnym. Hymn odśpiewany przez chór Sokoła zakończył uroczystość, której od początku do końca towarzyszył poważny nastrój obecnych.

Wieczorem tego samego dnia odbyły się publiczne ćwiczenia gimnastyczne na boisku letniem. Przy współudziale kilkunastu druhów ze Lwowa i Jarosławia tudzież kilku jeszcze z sąsiednich gniazd, przedstawiono ćwiczenia wolne, laskami i maczugami II. zlotu, nadto ćwiczono na przyrządach, powtórzono wystawowe podrzucanie na płutnie, zakończyły zaś piramidy wykonane z precyzyą przez pięciu druhów lwowskich, przy oświetleniu bengalskiem. W czasie ćwiczeń przygrywała muzyka wojskowa, która pozostała do póżna w noc, przygrywając podczas skromnej wieczerzy, przygotowanej przez Wydział dla gości lwowskich i jarosławskich, oczekujących na godzinę odjazdu. Przy wieczerzy odczytano telegramy, od Związku towarzystw sokolich, od Sokoła lwowskiego i innych gniazd tudzież pojedyńczych druhów, a wszystkie z życzeniami z okazyi uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego. — Dochód z przedstawienia wieczornego przeznaczony był na fundusz budowy gmachu Sokoła, atoli z powodu wielkich wydatków, spowodowanych brakiem sił miejscowych, okazał się jeszcze znaczny niedobór, tem więcej, że ceny wstępu celem spopularyzowania przedstawienia. były bardzo niskie. — Na tem miejscu wyrazić należy szczerą wdzięczność za współudział w ćwiczeniach wieczornych tak druhom jarosławskim, jak druhom lwowskim i wszystkim innym zamiejscowym, którzy z iście sokolą gotowością pospieszyli nam w pomoc. Czołem Wam! Daj Boże, żebyśmy się podobnie odpłacić mogli!

Z powodu wyjazdu wielu druhów na czas feryi tudzież z powodu czasowego gorąca, w tygodniowych ćwiczeniach gimnastycznych bierze udział przeciętnie tylko 12. Ćwiczenia te odbywają się stale trzy razy tygodniowo. Natomiast oddział kolarzy powiększył się znacznie. Kilkunastu druhów bardzo pilnie odbywa wstępne ćwiczenia pod kierunkiem swego nauczyciela na błoniu miejskiem, a to z powodu braku na razie toru bicyklowego, urządzić się mającego na boisku letniem, nadto jednak jest wielu i takich, którzy skwapliwie korzystają z wypożyczonego w Sokole inwentarza dla wycieczek za

z Łeńczowskim Izydorem, Łeńczowska Eulalia z Promińskim Adolfem, Maciszewska Mieczysława z Sośnickim Karolem, Madurowiczowa Matylda z Nikorowiczem Antymem, Mitschowa Stefania z drem Gromnickim Feliksem, Nikorowiczowa Zofia z drem Koźmińskim Leonem, Promińska Ludmiła z Szydłowskim Ferdynandem, JO. Radziwiłłowa ks. Anna z Roguskim Julianem, Roguska Zofia z JO. Radziwiłłem ks. Ludwikiem, Sośnicka Zofia z Krynickim Lucylianem, Wieczerzykowa Magdalena z Dzierzyńskim Sylwerym.

Uroczyste oddanie sztandaru Sokołowi odłożono na czas późniejszy. Pierwotnie zamierzono odbyć to łącznie z uroczystem otwarciem sokolni tarnopolskiej w d. 18. września 1892, lecz rozmaite przyczyny, a między niemi obawy spowodowane grasującą podówczas cholerą zmusiły druhów tarnopolskich do ponownego odłożenia upragnionej uroczystości. Z początkiem r. 1893 oznaczono na ten cel Zielone Świątki jako nieodwołalny już termin powyższego święta sokolego, któremu dodano blasku zwołaniem licznego zlotu Sokołów polskich.

Oprócz nich znaleźli się w sali i zapełnili ją szczelnie zaproszeni reprezentanci władz, duchowni obu obrządków i goście obojej płci z miasta i z okolicy.

Wszyscy zgromadzeni zajęli miejsca naprzeciw podwyższenia urządzonego po prawej stronie od głównego wchodu i przemienionego w scenę wcale gustownie przystrojoną.

Na scenie ustawił się komitet pań, które zajęły się sprawieniem sztandaru, ze swą przewodniczącą panią Herminą Trzcieniecką, dalej w pięknych strojach narodowych panny Kahane Stefania, Kessler Stanisława, Michałowska Kaźmiera i Trzcieniecka Jadwiga w charakterze drużek asystujących sztandarowi, druhowie prezes Promiński Adolf, wiceprezes Kahane Maurycy, podchorąży Samolewicz Stanisław i strażnicy sztandaru dr. Trzcieniecki i Wszelaczyński.

Przed sceną, frontem do głównego wchodu stanął chór Sokoła lwowskiego, który rozpoczął uroczystość odśpiewaniem „hymnu Sokołów“ Sołtysa.

Gdy ucichły gorące oklaski, którymi nagrodzono druhów za odśpiewanie tego prawdziwie sokolskiego hymnu, przemówił druh Kahane do zgromadzonych gości. Przemówienie to powtarzamy dosłownie:

Po strasznym pogromie, po roku 1863, kiedy to nie było w Polsce, jak szeroka i długa, ani jednej niewiasty, któraby nie opłakiwała zgonu ojca, męża lub syna, nie było ojca, któryby nie biadał nad sromotną śmiercią syna na szubienicy lub na stokach cytadeli warszawskiej, po tym pogromie zdawało się wszystko straconem, a cały naród ogarnęła apatya, apatya tem straszniejsza, o ile przynajmniej na pozór uzasadniona.

Wówczas pierwszy ocknął się Lwów, bo znalazło się tamże kilku ludzi żelaznej woli, niespożytej siły i konsekwencyi, którzy jęli się pracy organicznej, wychodząc z zasady, że wielki naród mający 1000 letnią historyą za sobą, zaginąć nie może, bo giną tylko takie narody, które ginąć chcą! Otóż ci ludzie dobrej woli stworzyli towarzystwo gimnastyczne Sokoł we Lwowie.

Początek był nader trudny, bo walczono z brakiem funduszów, a co gorsza z niedowierzaniem i z przesądem i towarzystwo niejednokrotnie znajdowało się u brzegu nicości. Przywódcy nie dali się jednak odwieść od wytkniętego celu i oto w zeszłym roku święciliśmy 25-letni jubileusz lwowskiego Sokoła i widzieliśmy zwycięztwo zdrowej, patryotycznej idei nad małodusznością i zacofaniem.

Nierychło, bo dopiero w kilka lat podążyła prowincya za stolicą kraju. Jeszcze na lat kilka przed założeniem Sokoła w Tarnopolu stary druh Stanisław Szytyliński, jako prywatny nauczyciel gimnastyki, udzielał w porze letniej na podwórzu magistratualnem nauki gimnastyki gronu ochoczych, za co jemu Czołem! Podnosił on także wtedy kilkakrotnie myśl założenia towarzystwa gimnastycznego, lecz zawsze bezskutecznie. Dopiero z początkiem czerwca r. 1885 po prywatnej pogadance w gronie tych kilku, którzy podówczas naukę gimnastyki pobierali, powstała myśl założenia towarzystwa gimnastycznego w Tarnopolu a myśl tę przemienić w czyn podjął się dr. Tadeusz Trzcieniecki. Zaprosił on prywatnie kilkunastu swych znajomych a sprzyjających tej myśli, do siebie i grono to dnia 13. czerwca 1885 postanowiło założyć towarzystwo gimnastyczne w Tarnopolu jako filię lwowskiego Sokoła. Z tego szczupłego grona zaledwie kiku, a to: Stanisław Przyłuski, późniejszy członek honorowy towarzystwa, dr. Kaźmierz Zgórski, także członek honorowy towarzystwa, Stanisław Szytyliński i profesor Edward Charkiewicz pomagali dzielnie dr. Trzcienieckiemu w pierwszych trudnych chwilach istnienia towarzystwa. Po szczęśliwem ukonstytuowaniu się towarzystwa nastręczyła się trudność wyszukania stósownej dla ćwiczeń lokalności. Z mozołem otrzymano od gminy małą salkę w szkole wydziałowej żeńskiej i w tej to salce urządzonej jako tako ofiarnością i dobrą wolą owych kilku ludzi, na wypożyczonych przez Szytylińskiego z gminy przyrządach, ćwiczono blizko dwa lata. W tej to maleńkiej salce zawieszono także zaraz po jej otwarciu puszkę na zbieranie ofiar członków na budowę własnej sali. We dwa lata po wielu trudach i zachodach wynajęto w konwikcie OO. Jezuitów obszerniejszą i dogodniejszą salę i zaraz po jej wynajęciu Sokoł tutejszy dał się poznać bliżej szerszej publiczności i za współudziałem kilkunastu druhów przybyłych z macierzy lwowskiej odbył pierwsze publiczne ćwiczenia. Atoli i tutaj niewolno nam było długo gościć, albowiem cały budynek został wynajęty na urząd podatkowy a Sokoł musiał się przenieść do nędznej, nizkiej a szczupłej szopy. W tem tak trudnem i prawie rozpaczliwem położeniu nie pozostało nic innego, jak odważyć się na budowę własnego gniazda, albo też patrzeć bezczynnie, jak młody Sokoł, który wówczas silnie rozwijać się począł, zmarnieje. Młodsi i energiczniejsi parli do budowy, starszych wstrzymywała obaw zaawanturowania się. Energia przeważyła. Po usilnych zabiegach, gmina darowała nam grunt, składka między członkami przysporzyła nieco funduszów, które wówczas zaledwie kwotę 1.000 zł. przekraczały. Druh Trzcieniecki darował 40.000 cegieł, ks. Radziwiłł 5.000 cegieł, druh Tapkowski część kamienia, a druh Piątkowski część piasku i jakkolwiek z pewną obawą, lecz zawsze z ufnością w Bogu przystąpiliśmy do budowy.

Audaces fortuna juvat; to też gdy zamożniejsi członkowie towarzystwa wsparli nas osobistym swym kredytem a kasa Oszczędności udzieliła takowego, dzieło to pod kolejnem przewodnictwem dra Zgórskiego i dra Trzcienieckiego, a pod nadzorem p. inżyniera Władysława Świtkowskiego szczęśliwie doprowadzono do skutku. I oto dziś zgromadziliśmy się w tym pięknym a wygodnym przybytku naszym i podejmujemy w nim drogich sercu gości naszych, którzy mimo odległości i trudów, nie wahali się przybyć na wezwanie, aby być świadkami uwieńczenia dzieła z takim trudem wzniesionego, za co składam Wam Druhowie cześć i podziękowanie. Czołem!

W tej więc świątyni naszej ćwiczyć będziemy ciało, aby się tężyło i krzepiło, a zamieszkał w nim silny duch, który nas powiedzie na odwiecznego wroga naszego i umożliwi nam wyrugowanie go z granic ukochanej Ojczyzny naszej.

Jeżeli tego niedokonamy bo jesteśmy już za starzy natenczas zastąpią nas synowie nasi, których odpowiednio wychować i wykształcić potrafimy!

Po tem przemówieniu ujęła p. Hermina Trzcieniecka sztandar, a oddając go prezesowi Promińskiemu wygłosiła z wielkiem przejęciem się i szczerym zapałem wiersz ułożony przez druha dra Trzcienieckiego Tadeusza:

Czołem Sokoły!

U ognisk domowych, rodzinnych ołtarzy
Niewiasty żadnego narodu nie stały
Tak wiernie i stale, jak Polki na straży,
Śląc mężów na pole zwycięstwa i chwały!
A skoro w obronie Ojczyzny i wiary
Pierś dzielna zasłonić kraj miała od wroga,
To z mężów i synów składały ofiary,
Znak wiary im dając, z ufnością do Boga.
I my też rodzinnym zwyczajem w ślad matek
Do pracy wytrwałej wręczamy wam godło —
Wspólnych nam uczuć i dążeń zadatek —
By ono do walki zwycięzkiej was wiodło.
I oto spojrzyjcie! tutaj herb troisty
Kochanej Ojczyzny jednością się sprzęga —
Odwieczną opieką tej Matki Przeczystej —
Nie zerwie go podstęp i wrogów potęga!
A tutaj choć nurza się we krwi ptak biały,
Ten symbol przyszłości całego Sokoła,
To pióra srebrzyste bez skazy zostały —
Wszak, druhy! Ojczyzna go kiedyś powoła.
Niech wiara ta — z którą go dzisiaj wręczamy,
Na zawsze wam żywo w pamięci zostanie,
Kochajcie go równie jak my go kochamy,
By z czasem mógł spełnić swe szczytne zadanie.
Niech w siły porasta i nic go nie splami —
Śnieżystem on pierzem — przykładem przyświeca,
Wy o to Sokoły starajcie się sami!!
A wesprze starania ta Bogarodzica!

Czołem! czołem! — ozwało się z tysiąca piersi, poczem druh Promiński trzymając silnie oddany mu sztandar przemówił na podziękowanie:

Z najwyższą radością i z najgłębszą wdzięcznością przyjmuję w imieniu Sokoła tarnopolskiego z rąk Waszych, przezacne i czcigodne Panie, ten dar wspaniały, który nam tu ofiarujecie — gdyż jest to nietylko dar okazały, ale jest to sztandar sokolski, ten znak widomy, około którego nasi Sokoły mają się skupiać nie dla zabawy, lecz do pracy wspólnemi siłami dla osiągnięcia celu statutem naszym wytkniętego, pod wspólnem hasłem sokolskiem: „w silnem ciele silny duch“. Nadto jest nam ten sztandar tem bardziej drogocennym, iż jest on darem naszych żon i sióstr, naszych córek i matek, naszych zacnych Polek, które jak zawsze gotowe do popierania wszystkiego, co jest dobrem i wzniosłem, tak też przejęły się szczerze naszem zadaniem sokolskiem i wspierają nas gorliwie w naszej pracy około wyrabiania hartu ciała i ducha, a mianowicie u młodzieży, tej nadziei narodu! Otwarcie przy wręczeniu nam tego sztandaru wyraziła przewodnicząca wasza, przezacne i czcigodne Panie, zamiary wasze i te szczytne myśli, które Was spowodowały do tego daru, ale nadto uobraziłyście na samym sztandarze wasz pogląd na zadanie sokolskie, tudzież na podstawę i na cel pracy sokolskiej. Oto z jednej strony wznosi się Sokoł z całą świadomością swej siły i zwinności ponad poziom życia codziennego ku wyższym ideałom, do których duch ludzki w postępie cywilizacyjnym dąży, lecz aby w swym polocie nie zbłąkał się w przestrzeniach niezbadanych, podtrzymuje go nasza wiara święta opieką Bogarodzicy, której obraz świeci po drugiej stronie sztandaru. Polot jego nie jest pustem bujaniem, lecz ma on zataczać coraz szersze koło, zajmywać coraz dalsze warstwy społeczeństwa, by tak wytworzyć jak najliczniejszą, silną na ciele, a wytrwałą w pracy, a karną w pełnieniu obowiązków podstawę dla dobra narodu i naszej trójjedynej Ojczyzny, której godła również na tym sztandarze są wyobrażone. Tak przedstawiłyście Wasze poglądy na zadanie sokolskie, a gdy te poglądy są z naszemi zgodne, przeto cześć Wam za to i wdzięczność, przezacne Panie. A teraz oddaję ten sztandar w ręce Twoje, druhu chorąży i pod waszą straż, druhowie strażnicy sztandaru, z wezwaniem byście go nosili prosto i strzegli od wszelkiego splamienia, Was zaś obecni tu wszyscy szanowni druhowie proszę, zawołajcie wraz zemną z pełnej piersi: Niech żyją nasze zacne i czcigodne Polki! niech żyją!

Z niekłamanym zapałem powtórzono okrzyk czcigodnego prezesa, a wzruszony i przejęty uroczystością chwili druh podchorąży podniósł prawą rękę w górę i zawołał: przysięgamy!

Ciszę uroczystą, jaką stworzył ten jeden poważny wyraz wyszły z ust druha podchorążego, przerwał chór sokoli, który zaśpiewał hymn do sztandaru ułożony przez druha Trzcienieckiego:

Baczność, wszystka brać sokola!
W górę dźwignij sztandar swój!
Niech w tym znaku silna wola
Trudu zawsze zmoże znój!
Niechaj życie, nowe siły
Wleje w naród każdy druh,
Wolność wskrzesi nam z mogiły
W zdrowem ciele silny duch!

(C. d. n.).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Czerniowce. Dwunastu Sokołów tutejszych wybrało się w niedzielę 25. czerwca po południu pieszo do Sadagóry, aby odwiedzić świeżo powstałą tam „Gospodę polską“. Pospiesznym marszem „ćwiczebnym“ w krótkim stosunkowo czasie przebyto drogę. W Sadagórze pod przewodnictwem zacnej inteligencyi miejscowej, przyjęli gości i podejmowali nader serdecznie tamtejsi mieszczanie, członkowie „Gospody“. Sokoły przynieśli w upominku kilkadziesiąt popularnych książeczek dla biblioteki młodej instytucyi. Patryotyczne przemowy, spiewy mieszczan i Sokołów, a wreszcie serdeczna pogadanka wypełniły wieczór, jaki młodzież nasza spędziła wśród dzielnych Polaków tamtejszych.

Monasterzyska nie mają, jak nam donoszą szczęścia do.... c. k. Namiestnictwa. Pomimo że nowo przedłożony projekt statutu był dosłownem powtórzeniem statutu jednego z istniejących już towarzystw sokolich, Namiestnictwo reskryptem z dnia 1. lipca b. r. do l. 51.763 odmówiło zatwierdzenia z powodu, że postanowienie statutowe co do załatwiania sporów nie odpowiada procedurze cywilnej (?).

Niechaj będzie to wskazówką dla innych nowo powstających gniazd, żeby nim Związek przygotuje statut wzorowy, odnosiły się do wydziału Związku przed podaniem statutu do zatwierdzenia. Wprawdzie nie można mieć w tym względzie nigdy pewności, bo paragraf w każdej głowie inaczej się zakręca, ale gdyby wydziałowi Związku były wiadome wszystkie tego rodzaju wypadki, mógłby łatwiej na podstawie rozleglejszego doświadczenia uchronić nowopowstające towarzystwa od tych nieprzyjemnych niespodzianek.

Nowy Sącz. W środę 28. czerwca odbył się doroczny popis uczniów gimnazyalnych w przepełnionej sali gimnastycznej. O godz. pół do 6 po południu na dany sygnał muzyka zagrała marsza i wkroczyło 40 uczniów pod wodzą nauczyciela Jul. Janickiego we wzorowym szyku na salę, gdzie wykonali z wielką precyzyą pochód, poczem uszykowali się do wolnych ćwiczeń w poszóstne szeregi. Następnie odbyły się ćwiczenia na drążku i drabinie w dwóch zastępach, dalej na koźle i poręczkach w dwóch zastępach, podnoszenie ciężarów po 30 i 50 kilogr. oburącz i jednorącz, a zakończyły piramidy. Publiczność oklaskiwała hucznie każdą produkcyą, nabierając przekonania, że młody nauczyciel umie zachować rygor i zyskać sobie powszechną sympatyą. Przy końcu popisu wniosła go młodzież wśród frenetycznych oklasków na salę, a wieczór odbyła się w Sokole wieczornica.

niach publicznych w Przemyślu, w sierpniu w Założcach, we wrześniu w Złoczowie i w Gródku. — Obszerne sprawozdania z tych wycieczek, zamieszczone w „Przewodniku gimnastycznym“. — Telegraficznie zaznaczyliśmy nasz udział w czeskim zlocie sokolim w Budziejowicach, w uroczystości założenia kamienia węgielnego pod gmach Sokoła w Podgórzu w dniu 17. czerwca tudzież w uroczystości otwarcia i poświęcenia tego gmachu w dniu 24. grudnia r. z. — Wysłaliśmy pismo wraz z gwoździem do Sokoła polskiego w Berlinie z prośbą, by jeden z druhów tamtejszych reprezentował nas podczas uroczystości wręczenia i poświęcenia sztandaru.

Szczególniejszą baczność zwracał ustępujący Wydział na rozwój zakładu gimnastycznego. Cyfry poniżej zestawione przekonują o wzroście liczby ćwiczących, jednakowoż brak drugiej sali gimnastycznej jest główną przeszkodą w dalszym rozwoju Towarzystwa, sala bowiem dzisiejsza nie może pomieścić całej liczby ćwiczących, a wybudowanie drugiej sali gimnastycznej jest niezlędne i naglące.

Na bezpłatny kurs dla nauczycieli gimnastyki, który rozpoczął się w dniu 15. grudnia z. r. i trwać ma przez 5 miesięcy pod kierownictwem d. Antoniego Durskiego, zapisało się tylko 6 kandydatów.

Techniczne kierownictwo ćwiczeń gimnastycznych spoczywało w ręku grona nauczycielskiego, którego przewodniczącym był d. Antoni Durski, zastępcą d. Wład. Janikowski. W skład grona nauczycielskiego wchodzili dd.: Albinowski Bolesław, Albinowski Stanisław, Baczyński Adam, Chudzikiewicz Józef, Drogoń Kazimierz, Durski Jan, Dziewoński Maryan, Heppe Tadeusz, Jarosiewicz Kazimierz, Jupitz Asmus, Kosacz Kajetan, Kube Ludwik, Kwiatkowski Józef (egz.), Kwiatkowski Romuald (egz.), Laurynów Jan, Ludwig Mikołaj, Nowicki Eugeniusz, Nowicki Ignacy, Nowicki Wilhelm (egz.), Piasecki Władysław, Pieguszewski Wincenty, Południewski Franciszek, Rasp Jan, Rybczyński Mieczysław, Smoleński Maryan, Stankiewicz Emil, Uleniecki Stanisław, Wallek Alojzy, Wolski Maryan, Wychowski Stanisław. — Celem fachowego wykształcenia się odbywało grono ćwiczenia gimnastyczne trzy razy w tygodniu, posiedzenia zaś raz w miesiącu.

Szkołą uczniów i uczenic kierował d. Antoni Durski, zastępca Władysław Janikowski; pomocnymi im byli nauczyciele dd.: Albinowski Bolesław, Baczyński Adam, Drogoń Kazimierz, Durski Jan, Kube Ludwik, Kwiatkowski Józef, Laurynów Jan, Nowicki Wilhelm, Pieguszewski Wincenty, Uleniecki Stanisław, Wolski Maryan i Wychowski Stanisław. — Nadzór lekarski nad ćwiczącymi utrzymywali dd.: Dr. Kucharski i Dr. Skałkowski.

Ruch ćwiczących był następujący: I. Członkowie: a) od godziny 7—8 wieczorem w poniedziałki, środy i piątki w ogólnej liczbie 250, w przeciętnej 120 na godzinę, w 12 zastępach; b) od $^1/_3$9—$^1/_2$10 wieczorem w te same dnie w ogólnej liczbie 40, w przeciętnej 25, w 2 zastępach; c) od 6—7 w poniedziałki (ćwiczenia maczugami) przeciętnie 20; d) od 8—9 wieczorem w poniedziałki, środy i piątki grono nauczycielskie w liczbie 28, w dwóch zastępach; e) panie od 4—5 po południu we wtorki, czwartki i soboty w ogólnej liczbie 40, w przeciętnej 25, w 2 zastępach. II. Uczenice i uczniowie: a) uczenice od 4—5 po południu w poniedziałki, środy i piątki w liczbie 120, w przeciętnej 90, w 8 zastępach; b) uczniowie najmłodsi od $^1/_2$12—$^1/_2$1 w południe we wtorki, czwartki i soboty w liczbie 15, w 1 zastępie; c) starsi od 6—7 wieczorem w te same dnie w liczbie 130, w przeciętnej 100, w 10 zastępach; d) najstarsi od 7—8 w te same dnie w liczbie 100, w przeciętnej 80, w 10 zastępach. III. Uczniowie szkół publicznych: a) z gimnazyum I. (ruskiego) od 5—6 w poniedziałki i czwartki od 6—7 we środy i piątki w liczbie 230, w 2 oddziałach w 10 zastępach; b) z gimnazyum V. (polskiego) od 5—6 we wtorki, środy, piątki i soboty w liczbie 230, w 2 oddziałach, w 10 zastępach.

Ogółem brało udział w ćwiczeniach tygodniowo:

członków towarz.	320	przecięt.	165	w godz.	7	zast.	15
„ grona naucz.	28	„	28	„	3	„	2
„ kursu	6	„	6	„	6	„	1
pań	40	„	25	„	3	„	2
uczenic	120	„	90	„	3	„	8
uczniów towarz.	245	„	195	„	9	„	21
„ szkół publ.	460	„	460	„	8	„	20
Ogółem	1219	przecięt.	969	w godz.	39	zast.	69.

Ćwiczenia publiczne członków i grona nauczycielskiego: I. we Lwowie w dniu 14. maja 1893 na cześć I. zjazdu delegatów Związku z następującym programem: 1. ćwiczenia wspólne wolne w 5 obrazach w takt muzyki (64 dd.); 2. ćwiczenia 8 zastępów na przyrządach; 3. ćwiczenia maczugami w takt muzyki (40 dd.); 4. zawody: a) w skoku w wyż z rozbiegu, (zwycięzcy: Łoziński Konrad, Rybczyński Mieczysław, Stamirowski Tadeusz, 180 cm. wysokości); b) w spieraniu ciężarami 50 klg., (zwycięzca: Bobrowski Maryan wsparł 21 razy); 5. ćwiczenia wspólne żelaznemi laskami w obrazach w takt muzyki (64 dd.);

II. w Tarnopolu na zlocie w d. 22. maja 1893: 1. ćwiczenia wspólne wolne (80 dd. naszych); 2. ćwiczenia laskami żelaznemi (60); 3. ćwiczenia maczugami (35); 4. ćwiczenia jednego zastępu grona nauczycielskiego na drążku; (ćwiczenia 8 zastępów naszych dd. odpadły z powodu deszczu);

III. w Przemyślu dnia 23. lipca 1893: 1. ćwiczenia wspólne wolne (40); 2. ćwiczenia żelaznemi laskami (40); 3. ćwiczenia maczugami (30); (ćwiczenia 6 zastępów odpadły z powodu deszczu);

IV. w Założcach d. 27. sierpnia 1893: 1. ćwiczenia wspólne wolne; 2. ćwiczenia jednego zastępu na drążku (6 dd.);

V. w Złoczowie: ćwiczenia wspólne wolne;

VI. w Gródku w dniu 29. września 1893: ćwiczenia wzorowego zastępu na poręczach i piramidy (11 dd.);

VII. we Lwowie podczas wieczorku inauguracyjnego w dniu 22. października 1893: 1. ćwiczenia wspólne wolne w 5 obrazach, w takt muzyki (18 dd.); 2. ćwiczenia maczugami przy muzyce (16); 3. ćwiczenia na poręczach (12); 4. piramidy;

VIII. we Lwowie 3. grudnia 1893: 1. ćwiczenia żelaznemi laskami w takt muzyki (18 dd.); 2. ćwiczenia maczugami (16); 3. piramidy na wolno stojących drabinach (11);

IX. we Lwowie 11. marca 1893: 1. ćwiczenia wolne drugiego zlotu (18 dd.); 2. ćwiczenia laskami drugiego zlotu (18); 3. piramidy na wolno stojących drabinach (11).

Ćwiczenia publiczne uczniów Towarzystwa odbyły się w dniu 10. marca 1894. Program następujący: 1. uczniowie młodsi w liczbie 110: a) ćwiczenia wspólne wolne w 5 obrazach w takt muzyki; b) ćwiczenia na przyrządach w 10 zastępach ze zmianą; 2. uczniowie starsi w liczbie 80: a) ćwiczenia wspólne w 5 obrazach w takt muzyki; b) ćwiczenia na przyrządach w 10 zastępach ze zmianą; c) ćwiczenia wzorowego zastępu ze zmianą.

Nauka szermierki. Komisya złożona z dd. Bieńkowskiego, Czarnika, Antoniego Durskiego, Dreyera, Korwina, Kulczyckiego, Niementowskiego, Stahla, Wallека i Zagórskiego przyszła po bardzo gruntownej rozwadze do przekonania, iż nauka szermierki winna być wzorowo prowadzoną, jeżeli ma jaką korzyść przynieść członkom a wymogiem niezbędnym jest dobry nauczyciel i sala odpowiednio urządzona. W sali naszej, nauka ta

odbywać się nie może, nie ma bowiem zupełnie wolnych godzin, inne zaś pokoje są do tego nieodpowiedne. Brak drugiej sali gimnastycznej daje się i w tym kierunku mocno odczuwać. — Co do wyboru osoby nauczyciela komisya zgodnie postanowiła, iż najlepszym nauczycielem szermierki we Lwowie jest p. Artur Marie. Wydział na podstawie tych wniosków komisyi szermierczej zawarł pisemną umowę z p. Marie, który przyjął obowiązek udzielania nauki szermierki we własnej sali członkom towarzystwa za miesięcznem wynagrodzeniem 6 zł. od każdego pobierającego naukę. Ponieważ nie wszyscy członkowie mogą ponosić koszta tej nauki, Wydział postanowił niezamożnych członków uwalniać bądź całkowicie, bądź częściowo od tej opłaty i przeznaczył na ten cel ryczałt roczny w kwocie 160 zł. Nauka szermierki rozpoczęła się 1. października r. z. a korzystało z niej 9 drubów. Dozór nad nauką szermierki przyjął na siebie d. Stahl.

Oddział konny — utworzony podczas pierwszego zlotu dla podniesienia uroczystości postanowił nierozwiązywać się lecz dążyć do wprowadzenia szkoły jazdy konnej dla członków i uczniów towarzystwa. Urzeczywistnieniu tej myśli stanął głównie na przeszkodzie brak odpowiedniej ujeżdżalni krytej, zaś urządzenie odkrytej ujeżdżalni w roku ubiegłym z powodu ciągłej słoty było niemożliwe. Członkowie oddziału tego odbyli kilka posiedzeń, na których uchwalono główne zasady organizacyi, założenie szkoły jazdy konnej, jak również regulamin tymczasowy określający prawa i obowiązki członków założycieli. Jako członkowie założyciele wpisali się dd.: Adamowski Tomasz, Balicki Gustaw, Bayer Franciszek, Bayer Jan Władysław, Bieńkowski Feliks, Ciszewski Roman, Feigl Ludwik, Gizowski Teodor, Kriegseisen Józef, Kulczycki Zygmunt, Legieżyński Leon, Lilien Adolf, Lilien Edward, Salkowski Bronisław, Siemiradzki Józef, Stipal Maryan, Włoszyński Edmund, Wohlfeld Maurycy i Zagórski Franciszek. Ci członkowi założyciele wnieśli do kasy: tytułem wpisowego 95 zł, wkładki miesięcznej 12 zł., datków na ujeżdżalnię 12 zł., zebrano tytułem dobrowolnych datków 10 zł., razem 129 zł. — Rozpoczęcie nauki jazdy konnej ustanowiono na maj pod kierunkiem druha Stipala. (Dok. nast.).

Łańcut. Za r. 1893. Wydział wybrany na walnem zgromadzeniu 12. marca 1893, starał się przysporzyć towarzystwu dochodów na budowę własnego domu, i obudzić w naszych druhach chęć do wypełniania obowiązków sokolich przez chętne i gromadne ćwiczenia gimnastyczne.

Dla uzyskania funduszów na budowę własnego domu, urządził w kwietniu koncert muzyki wojskowej, który przyniósł z górą 25 zł. dochodu. Na ten sam cel urządzone przedstawienie amatorskie w czerwcu w ujeżdżalni ordynackiej i wielki festyn ogrodowy w parku angielskim, pomnożyły znacznie fundusz zakładowy na budowę domu, chociaż do osiągnięcia naszego celu bardzo jeszcze daleko. — Nadmienić tu wypada, że po za obrębem Sokoła a nawet w samem gronie naszego towarzystwa nie widać zbyt szczerych wysiłków dla doprowadzenia do skutku budowy sokolni, sprawy tak nagłej i żywotnej. Jesteśmy w wyjątkowem co prawda położeniu, że i gmina niezamożna nie może nas, jak w innych miejscowościach, wspomódz znaczniejszym zasiłkiem w gotówce, w materyałach lub placem pod budowę, że i nasza reprezentacya powiatowa, jakkolwiek zasobna i liczy w swym składzie kilku członków naszego towarzystwa, o nas dotychczas nie raczyła pamiętać. Nie tracimy jednak nadziei, że przy zmianie stosunków, tak w łonie naszego towarzystwa, jak i w nadmienionych reprezentacyach, wionie przychylniejsze dla naszego gniazda usposobienie.

Ćwiczenia gimnastyczne, na które z początku bardzo licznie i gorliwie uczęszczali nasi druhowie tak, że do lipca przeciętna liczba ćwiczących chwiała się między 12—14 druhami, schodziły później do bardzo skromnej cyfry 4 do 6-ciu ćwiczących — a ku końcowi nie rzadko wcale ćwiczeń nie było. Niezaprzeczenie bardzo ważnym czynnikiem tak gwałtownego obniżenia liczby ćwiczących, były nieustanne zmiany personalu w gronie druhów zostających w służbie kolejowej, którzy dostarczali nam najsilniejszego kontyngensu chętnej i dziarskiej drużyny. Inne zawody mniej ochoczo garnęły się do ćwiczeń, a ogół naszego mieszczaństwa, z pośród którego mamy kilku dzielnych i gorących Sokołów, zachował się zupełnie obojętnie tak dla ćwiczeń gimnastycznych, jak i wobec samego towarzystwa. — Niezawodnie mieszczaństwo a szczególnie nasi rzemieślnicy, przy ciężkiej pracy, bardzo niewystarczający mają zarobek, a przy zupełnym braku zapasów, materyalnie podupadli. Wkładka jednak 25 ct. miesięcznie, jest tak drobną, że nawet dla najuboższych przystępną być powinna, dlatego zastanawia bardzo smutny fakt, że większość mieszczaństwa wkładek nie płaci, a zaległości zwiększają się coraz bardziej (325 zł.!). Niemniej zastanawia w ostatniej chwili przed wyborami zgłoszenie gromadne do ponownego wstępowania do naszego Towarzystwa ludzi, którzy byli zawsze obojętni dla spraw Sokoła. — Dalszym powodem zastoju w ćwiczeniach gimnastycznych było ustąpienie w sierpniu zeszłego roku dotychczasowego naczelnika d. Karola Starego, który objął naczelnictwo dobrze płatne w Rzeszowie. Na tem miejscu powtarzamy wielokrotnie wyrażane uznanie dla d. Starego, który był niezrównanym w pracy, poświęceniu i gorliwości druhem i znakomitym kierownikiem ćwiczeń gimnastycznych. W miejsce jego Wydział zamianował naczelnikiem d. Władysława Środonia, nauczycielem dziatwy szkolnej d. Franciszka Kruka, a członkami grona nauczycielskiego dd. Dra Mikiewicza i Stanisława Kowala. Ćwiczenia odbywały się 3 razy tygodniowo, a jak już na wstępie napomknięto, liczba ćwiczących wynosiła 4 do 14-tu druhów, dziatwa w liczbie 28 uczniów ćwiczyła się również 3 razy tygodniowo w jednym zastępie. Dziewcząt ćwiczyło się 18, dwa razy tygodniowo w jednym zastępie.

Wielki popis gimnastyczny, w którym 12 druhów miejscowych a 3 zamiejscowych udział przyjęło, ze współudziałem 32 uczniów odbył się 7. maja r. z. w ujeżdżalni ordynackiej. Dziatwa wystąpiła w ubraniach ćwiczebnych, zakupionych kosztem towarzystwa a przeważnie funduszami naszego prezesa Dra Szpunara. W przeważnej części pozostały te ubrania jako stały zapas dla oddziału dziatwy szkolnej, do użytku ubogiej młodzieży. — Na zakończenie roku szkolnego odbył się w dniu 25. czerwca z. r. popis dziatwy w lokalnościach naszego towarzystwa, który wypadł również znakomicie a trzech najcelniejszych uczniów otrzymało premie, podczas gdy w pierwszym popisie obdarowano wszystkich uczniów upominkami nabytymi z funduszów złożonych przez miejscowe panie.

Z sąsiedniemi i bratniemi towarzystwami zostawaliśmy w częstych i najlepszych stosunkach, a gdy chodziło o zamanifestowanie łączności, byliśmy zawsze między pierwszymi. Na zjazd w Inowrocławiu wysłaliśmy życzenia w drodze telegraficznej, w Tarnopolu na zlocie podolskim reprezentował nas d. naczelnik Karol Stary; na pogrzeb Lenartowicza wydelegowaliśmy naszego wiceprezesa d. Filipa Kahanego. Na budowę sokolni w Jaworowie subskrybowaliśmy jedną akcyę na 5 zł. Komitetowi Kościuszkowskiemu ofiarowaliśmy zasiłek w kwocie 10 zł.

W skutek uchwały zapadłej na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu 10. września z. r., mianowano przez aklamacyę twórcę chorału, czcigodnego jubilata Kornelego Ujejskiego, członkiem honorowym naszego towarzystwa i o tem telegraficznie zawiadomiliśmy sędziwego „Jeremiego“. W odpowiedzi otrzymaliśmy telegram, który Wydział uchwalił ku trwałej pamięci i w dowód najwyższej czci dla jubilata oprawić i ozdobić nim salę po-

siedzeń Wydziału. — Rocznice narodowe, mające już za sobą piękną tradycyę, obchodziliśmy i w tym roku okazale i przy licznym udziale szerszej publiczności. — Ubikacye nasze oddawaliśmy kilkakrotnie do użytku innym Towarzystwom, mianowicie: Towarzystwu kasynowemu, Towarzystwu przyjaciół dzieci, pedagogicznemu i innym.

Za wiedzą i zezwoleniem Wydziału powstało przy Sokole kółko łyżwiarskie, które dzięki energii naszego delegata d. Müllera, dobrze się rozwijało. — Z wielkiemi trudnościami walczyła komisya teatralna (dd. Hanusz, Dzięciołowski, Dulęba i Żakliński), lecz wynik jej prac był bardzo korzystny. — Szermierkę uprawiało początkowo 8-miu druhów, wytrwało jednak do końca tylko dwóch, d. Kuchar i Żakliński, którzy 3 razy tygodniowo między 7 a 8-mą godziną wieczorem odbywali ćwiczenia. — Chór Sokoła nie istnieje — rozpłynął się bez powodu. Jako rzekomą przeszkodę podają wprawdzie, brak pierwszego tenora; lecz go nie było i dawniej a chór istniał, bo tlała w nas ta szlachetna ambicya, żeby się zszeregować i karnie poddać się wszelkim dyspozycyom zarządu. Iskra ta, mamy w Bogu nadzieję, nie przetlała w nas zupełnie, jak i nieodeszła nam ochota do szermierki, spiewu i ćwiczeń gimnastycznych — jest to raczej objaw chwilowego zobojętnienia, wywołanego nieporozumieniami partyjnemi, które już od dłuższego czasu gnębią naszą drużynę. Pomni jednak na setną rocznicę zwycięstw racławickich i na rok kościuszkowski, tego wiekopomnego bohatera, który z ludem i dla ludu zwyciężał, idąc w otwarty bój dla zbawienia uciśnionej Ojczyzny — my w tym roku świetnych pamiątek i w przededniu drugiego zlotu sokolstwa polskiego — odrzucimy wszelkie podszepty dogadzające osobistym widokom, lub schlebiające naszej ambicyi i złączymy się silnym łańcuchem wspólnych zasad i celów, ku utrwaleniu braterstwa i zgody; karni i silni, jak na prawdziwych Sokołów przystało.

Towarzystwo nasze liczyło z końcem roku 146 członków. Z żalem pożegnaliśmy przeniesionego w drodze awansu do Nowego Targu d. Michała Rząsę, najwytrwalszego gimnastyka i szczerze sokolstwu oddanego druha. Temu pożegnaniu zawdzięczamy kredkowy portret naszego prezesa, który ofiarowany przez druhów ćwiczących zdobi salę posiedzeń Wydziału. — Jeszcze jeden dar, wspaniałą szarfę dla chorążego od dd. Stachowskiej i Richterówny wspominamy z serdeczną wdzięcznością.

Z końcem r. 1892 wynosił fundusz budowy domu 77 zł., fundusz zapasowy 340·23 zł., a wartość inwentarza i zaległości u członków 547·29 zł. = 966·52 zł. W ciągu r. 1893 zwiększył się nasz majątek o 659·35 zł., a sam fundusz budowy domu wynosi 533·41 zł. W ogólnej sumie majątku 1.625·87 zł. mieszczą się niestety zaległości członków 325·80 zł., które w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosły o 72·55 zł. Przychód funduszu dyspozycyjnego wynosił 722·18 zł., rozchód 835·41 zł.; nadwyżkę pokryto pożyczką z funduszu zapasowego.

Wyścigi kolarzy Sokołów

na torze wyścigowym powszechnej Wystawy krajowej

we Lwowie w r. 1894.

Program ćwiczeń zlotowych został w tym roku wzbogacony popisami kolarzy, którzy urządzili wyścigi na torze zbudowanym naokoło boiska gimnastycznego.

W program tych wyścigów wchodziło ośm biegów na rozmaite przestrzenie i różne rodzaje kół, a miały się one odbyć pierwotnie same dla siebie w dniu 30. czerwca. Z powodu odroczenia zlotu wyznaczone zostały na dzień 14. lipca i połączone z ćwiczeniami gimnastycznemi. Połączenie to mogłoby być nie złe, gdyby ćwiczenia i wyścigi były przeplatane, tymczasem wyznaczono kolarzom miejsce poślednie, tak że wyścigi mogły się rozpocząć dopiero około godziny w pół do 8. i naturalnie z powodu spóźnionej pory nie mogły być w dniu tym ukończone.

W porozumieniu z kierownictwem ćwiczeń zapowiedzieliśmy ciąg dalszy na dzień 15. lipca i tym razem miały się wyścigi odbywać w przerwach względnie równocześnie z ćwiczeniami na przyrządach, mimo to jednak można było wykonać tylko dwa biegi a zapowiedzianego w programie *hadicap'u* musielśmy zaniechać.

Kierownictwo wyścigu spoczywało w rękach komitetu, w którego skład wchodzili druhowie Hemerling jako naczelnik jazdy, Calderoni jako sekretarz, Borkowski Kazimierz i Dr. Niementowski jako kierownicy rozpoczęcia biegów (starterzy), Pieniążek, Jarzębecki, Todschindler, Łoziński Konrad jako kontrolerzy jazdy, Krobicki, Dr. Stahl, Dr. Gońka, Dr. Kratter jako członkowie mierzący czas jazdy, Dr. Podlewski, Dr. Heppe i Osiadacz jako kontrolorowie okrążeń, Szulakiewicz, Menda i Weinreb jako członkowie zarządzający ogłaszaniem udziału i wyniku poszczególnych biegów, Dr. Łuczkiewicz Lang i Padewski jako sędziowie przy mecie, Borkowski Michał jako okaziciel liczby okrążeń, a wreszcie dr. Jan hr. Drohojowski, hr. Łubieński, Dr. Czarnik, Dr. Dunikowski i dr. Dzlędzielewicz jako sędziowie polubowni.

Do wyścigu zachęty 1000 m na kołach wysokich stanęło trzech spółzawodników. Pierwszy przybył do mety d. Mańkowski Bolesław z Krakowa (2: 30 $^1/_5$), drugi d. Scheller Józef z Radymna (2: 43 $^2/_5$).

Do wyścigu zachęty na tę samą przestrzeń na kołach niskich na 21 zgłoszonych stanęło 11 spółzawodników; rozdzielono tedy ten wyścig na dwa tzw. przedbiegi, z których w pierwszym przybyli do mety pierwszy d. Friedrich Artur (2: 03 $^1/_5$), drugi d. Neusser Gustaw (2: 09 $^3/_5$), w drugim zaś pierwszy d. Ligęza Józef (2: 00 $^2/_5$), drugi d. Dr. Dawidowski Maryan (2: 01 $^3/_5$), trzeci d. Kłosowski Eugeniusz z Krakowa.

Wyścig gości i drugi na wysokich kołach odpadły z programu, ponieważ nie stawiła się regulaminem przepisana liczba spółzawodników.

Do wyścigu na rowerach dwusiedzeniowych (tandemach) na 2000 m stanęły do zawodów dwie pary. Na jednym jechali druhowie Wójcikiewicz Ignacy z Krakowa i Dr. Niementowski Stefan ze Lwowa, na drugim lwowianie d. Kuschée Tadeusz i Dr. Dawidowski Maryan. Był to bieg nadzwyczaj interesujący, mierzyły się w nim bowiem znane z tęgości siły kolarskie. Pierwsi przybyli do mety d. Wójcikiewicz i Niementowski (4: 11) a w 1 sekundę za nimi druga para.

Do wyścigu starszych kolarzy na 2000 m stanęło trzech spółzawodników. Pierwszy przybył do mety d. Krobicki Zygmunt (5: 03 $^3/_5$), drugi d. Januszowski Zygmunt z Czortkowa (5: 08).

Ostatnim biegiem w dniu 14. lipca był wyścig o mistrzowstwo lwowskiego oddziału kolarzy na 5000 m, do którego stanęło czterech spółzawodników — wszyscy na kołach wyścigowych, a to druhowie Kuschée i Gustowicz na „*peregrinach*“ d. Kossak na „*New Rapidzie*“, a d. Pielecki na „*Ormondzie*“. Wyścig ten był nadzwyczaj ciekawy co chwilę inny wysuwał się naprzód; pierwsze okrążenie prowadził Gustowicz, następnych sześć prowadzili naprzemian Kuschée i Pielecki, potem wysunął się na czoło Gustowicz i prowadził już do końca, a dopiero na jakie 200 m przed metą chwycił d. Kuschée Tadeusz silny „*spurt*“ i przybył do mety pierwszy (12: 05), drugi Gustowicz Maryan (12: 07), trzeci Kossak Stefan (12: 10). Tem zwycięstwem uzyskał druh Kuschée tytuł mistrza lwowskiego oddziału kolarzy w jeździe na niskiem kole na r. 1894.

Dnia 15. lipca zaraz po ukończeniu ćwiczeń wolnych, kiedy się gimnastycy szykowali do ćwiczeń na przyrządach — odbył się bieg rozstrzygający z wczorajszego wyścigu zachęty na 1000 m, do którego stanęło trzech spółzawodników Pierwszy przybył do mety d. Dr. Dawidowski Maryan (1; 50), drugi d. Kłosowski Eugeniusz z Krakowa (1: $53^1/_5$), trzeci Friedrich Artur (1: 54)

W następnej przerwie popisywał się nadprogramowo druh Jaworski Jan z Gorlic w sztucznej jeździe na wysokiem kole, a ćwiczenia jego wykonane z wielką precyzyą podobały się powszechnie.

Do wyścigu o mistrzowstwo sokolich oddziałów kolarzy na 10.000 m stanęło czterech spółzawodników wszyscy również na kołach wyścigowych, a to d. Gustowicz i Kossak na „*Peregrinach*“, d. Dr. Niementowski na „*Adlerze*“ (Kleyer'owskim) a d. Solski z Przemyśla na „*Premierze*“. Pierwszych 15 okrężeń jechali wszyscy blisko siebie, a coraz to inny wysuwał się naprzód i bieg prowadził. W następnych okrążeniach zaczął d. Solski pozostawać w tyle, a tylko trzej inni trzymali się zawsze blisko siebie. Prowadzi potem dwukrotnie d. Kossak, wyprzedza go znów dwa razy d. Gustowicz i prowadzi całe okrążenia, w 22 okrążeniu wysuwa się naprzód Dr. Niementowski, w 23 znów Kossak jedzie na czele, prowadzi bieg do końca i przyjeżdża pierwszy do mety (24: $25^1/_5$), drugi zaś Dr. Stefan Niementowski (24: 27).

Tem zwycięztwem uzyskał druh Stefan Kossak tytuł mistrza sokolich oddziałów kolarzy w jeździe na niskiem kole na daleką przestrzeń na rok 1894.

Druh Gustowicz spurtując w ostatniem okrążeniu bardzo silnie — chciał swych zawodników prześcignąć, potknął się jednak jakoś nieszczęśliwie na skręcie, spadł z koła i odniósł na kolanach i prawej ręce lekkie skaleczenia. *K. Hemerling.*

Ubior kolarzy. Dla członków oddziału kolarzy Sokoła lwowskiego uchwalił zarząd strój, składający się z czapki tzw. angielskiej z daszkiem szerokim na 4 cm., zwykłej krótkiej marynarki z klapami na 5 guzików, kamizelki wyciętej na 15 cm. bez klap na 6 guzików i szarawarów obszernych spiętych pod kolanem — z sukna ciemnopopielatego w drobne kratki, dalej ciemnopopielatej wełnianej koszuli z wykładanym kołnierzem, spiętym czarną krawatką, z czarnego pasa 5 do 8 cm. szerokiego, czarnych pończoch, płytkich bucików i brązowych rękawiczek.

Odznaka kolarzy sokolich. Podług rysunku druha Krenzla wykonał galwanoplastyczny zakład Jerzego Lindnera w Monachium (Erhardstrasse 51) bardzo piękną odznakę. Na amarantowem pluszowem tle leży koło, na niem sokół z rozpiętemi skrzydłami a na wijącej się wstążce napis: „Oddział kolarzy Sokoła lwowskiego“. Ostatnie słowo może być według nazwy gniazda zmienione, a zarząd naszego oddziału zezwolił na użycie formy do wybijania (sztancy) dla sokolich oddziałów kolarskich, któreby się tam o wykonanie odznaki zgłosiły.

Podręcznik dla kolarzy napisany przez Kazimierza Hemerlinga i Wiktora Bergera wyszedł właśnie z druku. Treść jego dzieli się na trzy części W części pierwszej przedstawioną jest historya koła jakoteż rozwój i postęp jego budowy. Część druga poświęcona jest dokładnemu opisowi niskiego koła i wszelkich jego części składowych. W części trzeciej podane są praktyczne wskazówki dla kolarzy czy to uczących się czy jeżdżących, dotyczące jazdy po drogach, jazdy w wyścigu i przysposobienia się do wyścigu, dalej czyszczenia, smarowania, rozbierania maszyn, naprawy drobnych uszkodzeń, naprawy pneumatyków i t. d.

Zalecamy to pożyteczne dziełko wszystkim kolarzom i miłośnikom tego sportu.

Dla członków Sokoła zniżył nakładca cenę z 60 ct. na 30 ct. i po tej zniżonej cenie jest podręcznik do nabycia jedynie w handlu sportowym W. Bergera (Lwów ul. akademicka l. 8).

Kronika.

— † **Jan Mądrzykowski**, chorąży Sokoła krakowskiego, umarł w sierpniu w Krakowie licząc 37 lat życia. Był on jednym z najzdolniejszych pirotechników polskich. Cześć jego pamięci.

— **„Gwiazda“ lwowska**, patryotyczne stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej, obchodziła 12. sierpnia ćwierćwiekową rocznicę swoją. Uroczystość, na którą przybyli reprezentanci pokrewnych stowarzyszeń z całego kraju, wypadła bardzo pięknie. Sokoła lwowskiego reprezentowali na tej uroczystości dd. Fiszer, Friedrich i Kropiński. Pierwszy z nich toastował na powodzenie i dalszy rozwój Gwiazdy. Prezesowi Związku sokolego, d. Romanowiczowi, który jako akademik był jednym z założycieli Gwiazdy i szczerą pracą przyczynił się wielce do jej utrwalenia i wzrostu, zgotowano serdeczną owacyę.

— **Sokoł w Hořicach** został rozwiązany przez władzę polityczną, która dopatrzyła się demonstracyi politycznej w jego wycieczce na górę Zvičin urządzonej 13. maja b. r. wspólnie z Sokołem królowodworskim, białogrodzkim i nowopackim. W dziejach sokolstwa czeskiego zapisało się dobrze rozwiązane towarzystwo. Założone w r. 1865 liczyło 120 członków, z tego 40 ćwicz. „Sokol“ wyraża nadzieję, że luka w szeregach sokolstwa powstała skutkiem tego rozwiązania zapełni się wkrótce. Powtarzamy za nim: Na zdar!

— **Druh Antoni Hyánek**, dotyczasowy naczelnik związkowy czeski przyjął naczelnictwo Sokoła w Zagrzebiu. Szczęśliwe sokolstwo czeskie ma podostatkiem technicznych kierowników dla siebie i jeszcze pobratymcom może spieszyć z pomocą. U nas — po 30-letniem prawie żywocie sokolstwa — jakże odmienne stosunki!

— **D. Ludwik Dietz** w Przemyślu, prosi nas o zawiadomienie, że można u niego nabyć jego utwory: marsz Sokołów (słowa Jul. Jejdy), pieśń pożegnalna (słowa O. C.) i pieśń zgody — na chór męski.

— **„Przyjaciel straży pożarnej“** miesięcznik dla strażaków wychodzący w Jarosławiu, domaga się od kraj. Zjazdu strażackiego (8. i 9. września) zmiany „komendy musztry porządkowej“ na „rozkazy do ćwiczeń rzędowych“, które przyjął dla Sokołów Wydział Związku i motywuje to żądanie między innymi powodami tym, że wielu strażaków jest członkami towarzystw sokolich i jedna komenda byłaby dla nich bardzo pożądaną.

— **Egzamin państwowy** na nauczycieli gimnastyki do szkół średnich i seminaryów nauczycielskich złożyli dnia 31. sierpnia b. r. przed tutejszą c. k. komisyą egzaminacyjną druhowie: Julian Hawel, naczelnik Sokoła w Brodach, Tadeusz Budzynowski, nauczyciel Sokoła w Samborze, tudzież Jan Durski (z odznaczeniem) i Wincenty Pieguszewski, obaj członkowie grona nauczycielskiego Sokoła lwowskiego.

— **Cykliści amerykańscy**, Teofil Kościołek i Walter C. Dort, odbyli na kołach bardzo piękny spacer z Buffalo na wystawę lwowską. Wyjechawszy dnia 4. czerwca z Buffalo na kołach do Nowego Jorku i przeprawiwszy się okrętem do Europy, stanęli dnia 16. tm. w Antwerpii. Tutaj władze celne chciały koniecznie zapłacenia cła od kół, dzięki jednakowoż interwencyi konsula austryackiego żądanie to cofnięto, a cykliści zaopatrzeni w certyfikat od konsula, iż są turystami, a nie handlarzami kół, udali się do Brukseli wśród deszczu. Podróż była bardzo uciążliwą, gdyż ziemia iłowata rozmokła wstrzymywała koła w biegu do tego stopnia, że nieraz trzeba było zsiadać

i koło dźwigać na ramieniu. Z noclegami było również trudno, gdyż ludność flamancka wobec turystów zachowywała się bardzo nieprzychylnie. Po dwudniowym pobycie w Brukseli udano się do Waterloo, stamtąd zaś do Akwizgranu, a następnie przez Koblencyę, Frankfurt, Strassburg, Baden, Friedenstadt, Augsburg i Monachium do Wiednia. Przed stolicą spotkało turystów grono cyklistów z Gumpendorfu, które ich przyjęło nadzwyczaj serdecznie, robiło im wszelkie możliwe ułatwienia i starało się o wygody. Z Wiednia na Preszburg udali się do Budapesztu, a stamtąd przez Rosno i Poprad do Morskiego Oka, skąd przez Szczawnicę, Nowy Sącz i Rzeszów przybyli 6. sierpnia do Lwowa na wystawę. Sokół nasz i cykliści tutejsi przyjęli ich gościnnie, to też turyści wywieźli stąd jaknajlepsze wrażenie. Dnia 9. sierpnia rano udali się w dalszą drogę, a wytknęli ją sobie w sposób następujący: Stanisławów, Stryj, Drohobycz, Sambor, Przemyśl, Tyczyn, Wieliczka, Kraków, Częstochowa, Wieluń, Kalisz, Łódź, Warszawa, Poznań Berlin, Brema, Londyn i Liwerpool. Dzielnym cyklistom szczęśliwej podróży!

— **Młodzież Parku Jordana** na Wystawie lwowskiej w r. 18?4. W dniu 5. sierpnia b. r. przyjechał Dr. Jordan z uczniami swoimi do Lwowa, ażeby zaprodukować ich na boisku wystawowem publiczności lwowskiej.

Stu junaków krakowskich w wieku od 14 do 20 lat, dziarskiej postawy i pięknych mięśni, popisywało się z aplauzem w ćwiczeniach maczugami, w robieniu bronią palną, ćwiczeniach na przyrządach, grach i igrzyskach.

Występ w całości i szczegółach wypadł nader udatnie. Organizacya i karność drużyny Jordanowskiej była wzorową; jedynie preferowanie kompozytorów obcych (muzyka do ćwicz. maczugami) przed swojskiemi, chyba nie zasługuje na pochwałę. Wrażenie, jakie uczynili Jordanowscy na lwowianach streszczamy w ten sposób: ład: wzorowy, wyrobienie gimnastyczne: bardzo dobre, wiek: połowa uczniów nie do „Parku" lecz do „Sokoła" krakowskiego należeć winna.

— **Lwowski Klub cyklistów**, urządza we wtorek d. 11. września b. r., o godz. 4. po poł. na torze wyścigowym w obrębie wystawy krajowej, wyścigi, z następującym programem:

I. Wyścig zachęty na rowerach 2.000 m = 5 okrążeń, otwarty dla cyklistów, którzy jeszcze nigdy w publicznym biegu na torze nie zdobyli I szej nagrody. Nagrody honorowe wartości I-mu 30 koron, II-mu 20 koron, III-mu 10 koron.

II. Wyścig dla uczestników w wyścigu dystansowym Kraków-Lwów 2.000 m = 5 okrążeń. Biorący udział jadą na tej maszynie i w tym kostyumie, w których wyścig dystansowy ukończyli. Nagrody honorowe wartości I-mu 50 k. II-mu 30 k. III-mu 20 koron.

III. Wyścig na bicyklach (wysokich) 3.000 m = $7\frac{1}{2}$ okrążeń, otwarty dla wszystkich. Nagrody honorowe wartości I-mu 40 k., II-mu 25 k. III-mu 15 koron.

IV. Wyścig kombinacyjny na rowerach 5.000 m = $12\frac{1}{2}$ okrążeń, otwarty dla wszystkich. Każdemu, który jako pierwszy przejeżdża przez taśmę białą przy mecie, liczy się za każde okrążenie, z wyjątkiem ostatniego, 2 punkty; oprócz tego dolicza się według wyniku ostatniego okrążenia 1-mu 3 punkty, 2-mu $2\frac{1}{2}$ punkty, 3-mu 2 punkty. Najwięcej punktów mający wygrywa. Nagrody honorowe wartości I-mu 80 k., II-mu 50 k., III-mu 30 koron.

V. Wyścig o nagrodę prezesa lwowskiego klubu cyklistów 3.000 m = $7\frac{1}{2}$ okrążeń otwarty dla tych członków klubu powyższego, którzy nie zapisali się do biegu IV., VI. i VIII. Dopuszczone tylko maszyny drogowe o wadze co najmniej 15 kg., przyczem sztuczne obciążenie nie jest dozwolonem.

VI. Wyścig główny na rowerach 10.000 m = 25 okrążeń, otwarty dla wszystkich. Nagrody honorowe wartości I-mu 80 k., II-mu 50 k., III mu 30 k. Osobna nagroda honorowa wartości 35 k. temu, który najczęściej jako pierwszy przejedzie białą taśmę przy mecie.

VII Wyścig na rowerach dwusiedzeniowych (tandemach) 2.000 m = 5 okrążeń, otwarty dla wszystkich. Obaj jadący na jednej maszynie muszą należeć do tego samego klubu. Nagroda honorowa dla klubów, do których wygrywający należą I. wartości 40 k., II. 25 koron.

VIII. Handicap na rowerach 1.609 m = 4 okrążeń + 9 m, otwarty dla wszystkich. Nagrody honorowe wartości I-mu 50 k., II-mu 30 k., III mu 20 koron.

IX. Wyścig z przeszkodami 2.000 m = 5 okrążeń, otwarty dla wszystkich; dopuszczone są tylko maszyny drogowe jak w biegu V. Nagrody honorowe wartości I mu 35 k., II mu 25 k., III-mu 15 koron.

Udział w wyścigach brać mogą jedynie cykliści Polacy z Galicyi, Bukowiny, Szląska, z Królestwa i z W. ks. Poznańskiego. — Zgłoszenia nadesłane być winne najdalej do 8-go września godziny 6-tej wieczór pod adresem druha Dr. Fryderyka Krattera, adwokata we Lwowie ul. Mickiewicza l. 12., z wyjątkiem zgłoszeń do biegu II., które się przyjmuje przy starcie. Wpisowe, wynosi 2 korony za każdy bieg, z wyjątkiem biegu II. i V. do których nie pobiera się wpisowego.

Zgłaszający się, będą mogli trenować się na torze począwszy od dnia 1. września 1894. — Odnośne karty legitymacyjne wydawać będzie d. Dr. Fryderyk Kratter.

Treść: Zlot wystawowy (C. d.). — Ćwiczenia wolne czyli wspólne na miejscu. (C. d.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich — Wskazówki zdrowotne dla sokolich Tow. gimn. — Sprawozdania wydziałów sokolich. — Wyścigi kolarzy Sokołów. — Kronika. — Inseraty.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski.

Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie